
Kiedy odczuwasz zranienie

By David Wilkerson

December 1, 1978 W taki, czy inny sposób, wszyscy odczuwamy zranienie, nawet ci "miejcy si" i beztroscy, choć czsto ukrywaj je pijc alkohol i artujc. Nie oznacza to jednak, e zranienie odchodzi.

Kto odczuwa zranienie? Rodzice marnotrawnych synów lub córek, które odrzuciły ich porad. Kochajcy rodzice smucycy si z powodu oszustw i przewinie dzieci, które kiedy były wrażliwe i dobre.

Zranienie odczuwaj ofiary rozbitych domów, porzucona ona, odrzucona przez swojego maa dla innej kobiety, m, który utracił miłość swojej ony oraz dzieci, które utraciły poczucie bezpieczeństwa.

Inni cierpi na róne choroby: raka, choroby serca oraz dziesiętki tysicy innych ludzkich dolegliwoici. Usłyszeć od lekarza: "Ma Pan raka, moe Pan umrzeć!" musi być przeraajce. Jednak wielu z tych, którzy czytają to przesłanie dowiadczyło takiego bólu i cierpienia.

Kochankowie rozstaj si ze sob. Chłopak lub dziewczyna odchodzi, depczc po tym, co kiedy było pięknym związkiem. Wszystko, co po tym pozostaje to złamane, zranione serce.

A co z bezrobotnymi? Przygnbionymi, których marzenia rozwiały si? Chorymi nie wychodzycymi z domu lub szpitala? Więdniami? Homoseksualistami? Alkoholikami?

To prawda! W taki, czy inny sposób wszyscy odczuwamy zranienie. Kaada osoba na ziemi dęwiga swoje brzemi bólu i zranienia.

Fizyczne lekarstwo nie istnieje Kiedy jeste głboko zraniony adna osoba na tej ziemi nie moe powstrzymać wewntrzných zmaga i najgłbszych obaw. Nawet najlepszy z przyjaciół nie jest tak naprawd w stanie zrozumieć bitwy, przez jak przechodzisz, ani zadanych ci ran.

Jedynie Bóg potrafi uspokoić fale depresji oraz uczucia samotności i uczucia doznania niepowodzenia, które ci nachodz. Jedynie wiara w Boga miłość moe uratować zraniony umysł. Przebite i złamane serce, które cierpi w milczeniu moe zostać uzdrowione jedynie przy pomocy działania Ducha więtego, które ma nadprzyrodzony charakter. Nic za wyjątkiem Boiej interwencji tak naprawd nie poskutkuje.

Bóg musi wkroczyć i przejść kontrol. Musi przechwycić nasze ycie w momencie załamania, wycignąć Swoje miłujce ramiona i roztoczyć Swoją ochron i troskę nad zranionym ciałem i umysłem. Bóg musi wyjć naprzeciw jako troskliwy Ojciec i pokazać, e jest w tym obecny i e sprawa, i sprawy wychodz nam na dobre. Musi On przy pomocy Swojej mocy rozwiać burzliwe chmury, zmusić do ucieczki rozpacz i mrok, otrzeć łzy, a smutek zastąpić pokojem umysłu.

Dlaczego ja, Panie? Najbardziej boli to, e wiesz, i twoja miłość do Boga jest silna, a jednak wygląda na to, e nie rozumiesz tego, co On próbuje wypracować w twoim yciu. Mógłby zrozumieć dlaczego modlitwy pozostaj bez odpowiedzi, gdyby był zimny względem Jego miłości. Gdyby uciekał od Boga prawdopodobnie mógłby zrozumieć dlaczego stale przychodz ciękie próby i dowiadczenia. Gdyby był skończonym grzesznikiem, który gardzi sprawami Boimi, mógłby nakłonić siebie samego do uwierzenia, e w pełni zasłużył sobie na to, by zostać głboko zranionym. Ale ty nie

uciekasz, nie odrzucasz Go w żaden sposób. Trąsknisz za wypełnianiem Jego doskonałej woli. Trąsknisz za tym, aby przypodobać się Bogu, pragniesz Mu służyć całym sobą. Dlatego właśnie twoje zranienie jest tak zastanawiające. To sprawia, że odczuwasz, iż z tobą jest coś całkowicie nie w porządku. Zaczynasz kwestionować swoją głębię duchową, a chwilami kwestionujesz nawet swoją normalność pod względem psychicznym. Jakiś głos wydobywający się gdzieś z twojej wewnętrznej głębi szepce: "Może jestem w jakiś sposób ułomny! Może jestem tak głęboko zraniony, ponieważ Bóg nie widzi we mnie zbyt wiele dobrego! Pewnie tak bardzo rozmijam się z Jego wolą, że musi mnie karać, by sprawić, że będę posłuszny."

Przyjaciele tak bardzo starają się pomóc. Przebite lub złamane serce powoduje najbardziej rozdzierający ból, jaki znany jest ludzkości. Większość innych ludzkich zranień ma charakter jedynie fizyczny. Ale zranione serce musi znosić ból o charakterze zarówno fizycznym, jak i duchowym. Przyjaciele i bliscy mogą być pomocni w ukojeniu fizycznego bólu złamanego serca. Kiedy są w pobliżu, możemy się miłować i troszczyć się, fizyczny ból łagodnieje i ma miejsce chwilowa ulga. Ale nadchodzi noc, a wraz z nią paniczny strach duchowej agonii. Ból jest zawsze silniejszy w nocy. Kiedy zachodzi słońce, niczym chmura nadchodzi samotność. Odczucie zranienia wybuchą, kiedy jesteś zupełnie sam, próbując zrozumieć, w jaki sposób radzić sobie z wewnętrznymi głosami i obawami, które stale wychodzą na powierzchnię.

Twoi przyjaciele, którzy tak naprawdę nie rozumieją, przez co przechodzisz, oferują ci wszelkiego rodzaju proste rozwiązania. Tracą do ciebie cierpliwość. Przeważnie są wtedy szczepolliwi i beztroscy i nie mogą zrozumieć, dlaczego po prostu szybko nie otrząsniesz się z tego przygnębienia. Podejrzewają, że pobłądził sobie w ułaniu się nad samym sobą. Przypominają ci, że świat pełen jest ludzi ze złamanym sercem, odczuwających zranienie, którzy jakoś przetrwali. Jeszcze czujesz chęć odmówić tę "jednorazową, wszystko uleczającą, wszystko rozwijającą" modlitwę. Mówi się tobie, abyś "wyzwolił swoją wiarę, wyznał obietnicę, wyznał lekarstwo i odwrócił się od swojej rozpacz."

To wszystko jest dobre i poprawne, ale jest to nauczanie, które pochodzi zwykle od chrześcijan, którzy nigdy nie doświadczali zbyt wiele cierpienia w swoim życiu. Są oni jak przyjaciele Joba, którzy znali odpowiedzi na każde pytanie, ale nie potrafili ukoić jego bólu. Job tak do nich powiedział: "... marnymi wszyscy jesteście lekarzami" (Joba 13,4). Dzięki Bogu za przyjaciół, mających najlepsze intencje, ale gdyby mogli doświadczyć twojej agonii chociaż przez jedną godzinę, to zmieniliby swój sposób postępowania. Gdyby postawił ich na swoim miejscu chociaż raz, gdyby odczuwali to, co ty, doświadczając wewnętrznego bólu, który znosisz, to powiedzieliby ci: "Jakże możesz to znieść? Ja bym sobie nie poradził z tym przez co przechodzisz!"

Czas niczego nie leczy. Ponadto istnieje to stare powiedzenie: "Czas leczy wszystkie rany". Mówi się tobie, abyś się trzymał, uśmiechał i czekał, a czas zniechuli twój ból. Ale podejrzewam, że te wszystkie zasady i frazesy dotyczące samotności zostały wymyślone przez szczepolliwych, niezranionych ludzi. One brzmią nieźle, ale nie są prawdą. Czas niczego nie leczy – czyni to jedynie Bóg!

Kiedy odczuwasz zranienie, czas jedynie pomnaża ból. Mijają dni i tygodnie, a agonია się utrzymuje. Odczucie zranienia nie odejdzie ot tak sobie, bez względu na to, co wskazuje kalendarz. Czas może wpełznąć ten ból głębiej do umysłu, ale jedno przelotne wspomnienie może wyciągnąć je na powierzchnię.

Prawdą jest, iż również nie pomaga wiadomość, że inni chrześcijanie na przestrzeni wszystkich

wieków cierpieli przed tobą. Możesz identyfikować się z cierpieniem postaci biblijnych, które przetrwały niebywałe próby bólu, ale wiadomo, że inni przechodzili przez wielkie bitwy nie ujemierza zranienia w twoim sercu. Kiedy czytasz, jak wychodzili zwycięsko ze swoich bitew, podczas gdy ty nadal jeszcze z nich nie wyszedłeś, twoje zranienie może się jedynie pogłębić. Powoduje to, że czujesz się tak, jakby to oni byli bardzo blisko Boga, skoro otrzymali takie odpowiedzi na swoje modlitwy. Czujesz się wręcz niegodzien Pana, ponieważ twój problem przeciąga się, pomimo wszelkich twoich duchowych wysiłków.

Podwójny problem Rzadko zdarza się, że ludzie zostają zranieni tylko raz. Wiąkszość z tych, którzy odczuwają zranienie mogą pokazać ci także inne rany. Ból nakłada się na ból. Złamane serce jest zwykle delikatne i wrażliwe. Łatwo można je złamać, ponieważ nie jest zabezpieczone twardą skorupą. Wrażliwość jest błędnie uważana przez serca o twardej skorupie za podatność na zranienia. Cichość jest błędnie osądzana jako słabość. Całkowite oddanie się komu innemu jest błędnie uważane za posuwanie się za daleko. Serce, które nie obawia się przyznać do swojej potrzeby miłości jest błędnie osądzane jako "nazbyt zorientowane na seks".

Wynika stąd, że czułe serce, które szuka miłości i zrozumienia jest często tym, które najłatwiej jest złamać. Serca otwarte i ufające są zwykle tymi, które są najbardziej zranione. Ten świat pełen jest mężczyzn i kobiet, którzy odrzucili miłość oferowaną im przez łagodne i wrażliwe serce. Te silne serca zamknięte w twardych skorupach nie ufają nikomu, serca które dają z siebie tak niewiele, serca które nie dają, aby miłość była stale potwierdzana, serca które zawsze sobie kalkulują, serca które zawsze manipulują i słuchają samym sobie, serca, które obawiają się podjęcia ryzyka – te serca rzadko zostają złamane. Tacy ludzie nie doznają zranienia, ponieważ nie ma w nich co zranić. Są zbyt pyszni i skupieni na samych sobie, by pozwolić komuś na to, iż będzie cierpieć w jakikolwiek sposób. Chodzą wokół łamiąc inne serca i deptając po delikatnych duszach, które dotykają ich życia, po prostu dlatego, że sami są tak gruboskórni i mają tak przytępione serca, że myśli, iż każdy powinien być dokładnie taki, jak oni. Twarde serca nie lubią łez. Nienawidzą zaangażowania się. Czują się zadławione, kiedy są proszone, aby podzielić się czymś od serca.

Ci, którzy łamią serca nie wychodzą cało tak łatwo Człowiekowi bólu, jaki musi znosić złamane serce jest myśli, że złoczyńcy – temu który złamał serce – ujdzie to wszystko na sucho. Serce mówi: "Jestem zraniony i okaleczony, a jednak to właśnie ja płacę cenę. Złoczyńca wyjdzie z tego cało, podczas gdy powinien zapłacić za to, co zrobił." Na tym właśnie polega problem z krzyżami – ukrzyżowana zostaje zwykle niewłaściwa osoba. Ale Bóg prowadzi księgi i w Dniu Sądu zostaną one zbilansowane. Ale nawet i w tym życiu ci, którzy łamią serca i ranią innych płacą wysoką cenę. Niezależnie od tego, jak bardzo starają się usprawiedliwić swoje czyny powodujące zranienia, nie są w stanie zagłuszyć wołania tych, których zranili, tak jak krew Abela, która wołała z ziemi. Wołanie złamanego serca może przebić barierę czasu i przestrzeni i siać strach wśród najtwardszych serc. Zranienia powodowane są zwykle zupełnymi kłamstwami, a każdy kłamca musi w końcu zostać doprowadzony przed sąd.

Czy istnieje ukojenie dla złamanego serca? Czy jest możliwość uleczenia tych głębokich, wewnętrznych zranień? Czy da się z powrotem poskładać w całość połamane części i uczynić serce jeszcze silniejszym? Czy osoba, która poznała tak okropny ból i cierpienie może podnieść się z prochów depresji i odnaleźć nowy sposób życia, cechujący się większą mocą? Tak! Z całą pewnością tak! A jeżeli by tak nie było, to Słowo Boże jest tylko sztukiem, a sam Bóg byłby kłamcą. Ale to nie jest możliwe!

Pozwólcie, że podzielę się z wami kilkoma prostymi przemyśleniami na temat, jak radzić sobie ze swoim zranieniem.

1. Zaprzestań prób dojścia do tego, jak i dlaczego zostałeś zraniony. To, co ci się przydarzyło jest bardzo powszechną dolegliwością wśród ludzi. Twoja sytuacja nie jest wcale wyjątkowa. Taka jest dola ludzkiej natury. To, czy byłeś w porządku, czy też nie, w tym momencie nie ma absolutnie żadnego znaczenia. Teraz liczy się twoja chęć do ruszenia naprzód w Bogu i zaufania Jego niezgłębionemu działaniu w twoim życiu.

Biblia mówi:

“... Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu, ale w tej mierze, jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, radujcie się, abyście i podczas objawienia chwały jego radowali się i weselili” (1 Piotra 4,12-13).

Bóg nie obiecał zapewnić ci bezbolesnego stylu życia. On ci obiecał “drogę wyjścia”. Obiecał ci pomoc w znoszeniu twego bólu, dać siłę do postawienia cię z powrotem na nogi, kiedy słabiej sprawa, że się ślaniaś.

Najprawdopodobniej uczyniłeś to, co musiałeś. Poruszałeś się w obrębie Bożej woli, uczciwie idąc za głosem swojego serca. Wszedłeś w to z otwartym sercem, chcąc dać coś z siebie. Twoją motywacją była miłość. Nie wstrzymałeś wypełnienia Bożej woli – uczynił to ktoś inny. Jeżeli to nie byłaby prawda, to nie byłbyś tym, który odczuwa takie zranienie. Odczuwasz zranienie, ponieważ starałeś się być uczciwy.

Nie możesz zrozumieć, dlaczego sprawy potoczyły się w tak odmienny sposób od tego, czego można by oczekiwać. Przecież Bóg prowadził cię przez całą drogę. Twoje serce pyta: “Po pierwsze, to dlaczego Bóg pozwolił na to, że się w to wplątałem, skoro wiedział, że to nie skończy się dobrze?” Ale odpowiedź jest jasna. Judasz został powołany przez Pana. Jego przeznaczeniem było być młodem Bożym. Został on wybrany ręką samego Zbawiciela. Mógł być w potępny sposób użyty przez Boga. Ale Judasz wstrzymał Boży plan. Złamał serce Jezusa. To, co rozpoczęło się jako wspaniały, doskonały plan Boży, zakończyło się katastrofą, ponieważ Judasz wybrał pójdzie własną drogę. Pycha i upór zniszczyły Boży plan, który się realizował.

Tak więc odłóż na bok wszelkie poczucie winy. Przestań potępiać samego siebie. Przestań próbować dojść do tego, co zrobiłeś nie tak. Tak naprawdę dla Boga liczy się to, o czym myślisz w tej chwili. Nie popełniłeś błędu, bardziej prawdopodobne jest to, że po prostu dałeś z siebie zbyt wiele. Tak, jak Paweł musisz powiedzieć: “Im więcej miłowałem, tym mniej byłem miłowany” (zobacz 2 Koryntian 12,15).

2. Przypomnij sobie o tym, że Bóg dokładnie wie ile możesz znieść i nie pozwoli na to, abyś doszedł do punktu załamania. Nasz kochający Ojciec powiedział:

“Dotąd nie przyszło na was pokuszenie, które by przekraczało siły ludzkie; lecz Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść” (1 Koryntian 10,13).

Najgorszym rodzajem bluźnierstwa jest myśleć, że Bóg jest zupełnie poza wszelkim twoim zranieniem i bólem, że niebiański Ojciec karci cię, że Bóg uważa, iż potrzebujesz jeszcze jednego, czy dwóch złamań serca, zanim będziesz gotowy przyjąć Jego błogosławieństwo. Wcale nie!

Prawdą jest, że Pan karci tych, których kocha. Ale to karcenie jest tylko chwilowe, a jego zamiarem

nie jest zranienie nas. Bóg nie jest przyczyną zamieszania w twoim życiu. Również i ty nie jesteś. Jest nie ludzkie potknięcie. Jest nie wróg, siejący kłopot na twoim polu stara. Jest nie oszukaństwo w kimś, bliskim ci, kto utracił wiarę w Boga. Wróg próbuje nas zranić przy życiu innych ludzi, tak jak próbował zranić Joba przez niewierzących.

Twój niebiański Ojciec strzeże cię niezmiernym okiem. Każdy twój ruch jest kontrolowany. Każda łza jest przechowywana w specjalnym naczyniu. On identyfikuje się z twoim bólem. Odczuwa każde zranienie. Wie również kiedy został wystawiony na wystarczającą ilość nękania ze strony wroga. On wkracza i mówi: "Dostatek!", kiedy zranienie i ból już dłużej nie przyciąga cię do Pana, kiedy zamiast tego zaczyna ono wywierać negatywny wpływ na twoje życie duchowe. Wtedy wkracza Bóg. Nie pozwoli On Swojemu ufającemu dziecku pogrozić się z powodu zbyt wielkiego bólu i agonii duszy. Kiedy odczucie zranienia zaczyna pracować na twój niekorzyść, kiedy zaczyna powstrzymywać twoje wzrastanie, Bóg musi wkroczyć do akcji i wyrwać cię z bitwy na jakiś czas. Nigdy nie pozwoli ci utonąć we własnych łzach. Nie pozwoli na to, by twoje zranienie pogorszyło stan twego umysłu. On obiecuje przyjąć dokładnie na czas, aby otrzeć twoje łzy i dać ci radość w miejscu opłakiwania. Słowo Boga mówi: "... Wieczorem bywa płacz, ale rankiem wesele" (Psalmów 30,6).

3. Kiedy najsilniej odczuwasz zranienie, udaj się do swojej komory modlitewnej i wypłacz całe swoje zgorzknienie. Jezus płakał. Piotr płakał i to gorzko! Piotr niósł ze sobą uczucie zranienia spowodowane zaparciem się samego Syna Boga. Chodził samotnie po górach, płacząc w smutku. Te gorzkie łzy wypracowały w nim słodki cud. Powrócił, by wstrząsnąć królestwem szatana.

Pewna kobieta, która przecierpiała mastektomię napisała książkę zatytułowaną: "Najpierw płaczesz". Jakże jest to prawdziwe! Ostatnio rozmawiałem z przyjacielem, który właśnie został poinformowany, że jest w końcowym stadium raka. "Pierwsze, co robisz" – powiedział – "to płaczesz, a ci zaczyna brakować też. Wtedy zaczynasz przybliżać się do Jezusa, a wreszcie wiesz, że Jego ramiona mocno cięściskają."

Jezus nigdy nie odwraca Swojego wzroku od płaczącego serca. Powiedział On: "Sercem skruszonym i zgnębionym nie wzgardzę" (zobacz Psalmów 51,19). Pan nigdy nie powie: "Weź się w garść! Wstawaj i zażyj swoje lekarstwo! Zaciśnij zęby i osusz swoje łzy." Nie! Jezus gromadzi każdą łzę w Swoim naczyniu w wieczności.

Czy odczuwasz zranienie? Intensywnie? No to miało – płacz! Płacz, a łzy przestaną lecieć. Ale pozwól tym łzom mieć źródło jedynie w zranieniu, a nie w niewierze albo uwalnianiu się nad samym sobą.

4. Przekonaj samego siebie, że przetrwasz, że wyjdiesz z tego, że martwy czy żywy należysz do Pana. Życie toczy się dalej. Będziesz zaskoczony tym, jak wiele możesz znieść, kiedy Bóg ci pomaga. Szczególnie to nie życie bez bólu czy zranienia. Wcale nie. Prawdziwe szczególnie polega na uczeniu się, jak żyć obecną chwilą pomimo całego tego smutku i bólu. Jest to uczenie się, jak radować się w Panu, niezależnie od tego, co wydarzyło się w przeszłości.

Możesz czuć się odrzucony. Możesz czuć się opuszczony. Twoja wiara może być słaba. Możesz myśleć, że jesteś znokautowany. Smutek, łzy, ból i pustka mogą ci czasami pochłaniać, ale Bóg nadal siedzi na Swym tronie. On nadal jest Bogiem!

Nie jesteś w stanie sam sobie pomóc! Nie jesteś w stanie powstrzymać bólu i uczucia zranienia. Ale nasz błogosławiony Pan przyjdzie do ciebie, podłóży ci Swoją miłą rękę i podniesie cię w górę,

aby ponownie zasiadł w okręgach niebieskich. Wyratuje cię od strachu przed umieraniem. Objawi Swoją nieskończoną miłość do ciebie.

Głowa do góry! Odnajdź zachętę w Panu. Kiedy otacza cię mgła i nie widzisz żadnej drogi wyjścia z twojego problemu, spocznij w ramionach Jezusa i po prostu zaufaj Mu. To On musi dokonać tego wszystkiego! On chce twojej wiary, twojego zaufania. Chce, abyś głośno zawołał: "Jezus mnie kocha! On jest ze mną! On mnie nie zawiedzie! On doprowadza teraz to wszystko do porządku! Nie bój się przygnębiony! Nie zostaniesz pokonany! Nie bądź ofiarą szatana! Nie postradam zmysłów, ani nie zatracę kierunku, który obrałem! Bóg jest po mojej stronie! Kocham Go, a On kocha mnie!"

Najważniejszą kwestią jest wiara. Wiara opiera się na tej jednej prawdzie: "Żadna broń ukuta przeciwko tobie nic nie wskóra" (Izajasza 54,17).